

Misja Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego SAC

Patronem Pallotyńskiego Dzieła Pomocy Katolikom na Wschodzie jest ks. Stanisław Szulmiński SAC, który bez reszty poświęcił się idei pracy duszpasterskiej na Wschodzie, a swoje życie ofiarował w łagrze w Uchcie za pojednanie chrześcijan. Jego przykład może nadal inspirować pallotynów i świeckich współpracowników do podejmowania trudnych dzieł misyjnych.

Gniazdo rodzinne

Niełatwo opowiada się losy człowieka tak wszechstronnego i pracowitego. Historia ta zaczyna się nad Morzem Czarnym, w największym kurorcie ówczesnej Ukrainy, w Odessie. W domu Aleksandra Szulmińskiego i Heleny z domu Wyhowskiej w dniu 10 lipca 1894 r. przychodzi na świat ich pierworodny syn Stanisław. Po 11 latach przenoszą się do Kamieńca Podolskiego- tutaj przyszły kandydat na ołtarze uczęszcza do szkoły, tutaj również poddaje się kierownictwu duchownemu ks. Włodzimierza Dworzeckiego. Ludzie już wtedy mówili o świętości chłopca. Nikt się nie dziwił, że ten syn Prezydenta Kamieńca, fundatora miejscowego Uniwersytetu i wielkiego społecznika idzie do Seminarium Duchownego. Wówczas przyświecała mu jedna myśl: ofiarnie służyć na rzecz Ludu Bożego, aby spalić się jak świeca w całości na chwałę Bożą.

Formacja i postuga kapłańska

Wybuch rewolucji bolszewickiej w roku 1917, a następnie przemarsz Armii Czerwonej na zachód w kierunku Polski zmusiły Stanisława i innych kleryków do opuszczenia Żytomierza. W latach 1919-23 alumn Szulmiński studiuje w Tarnowie, tutaj również przyjmuje kolejne posługi i święcenia do diakonatu włącznie. Święceń prezbiteratu udziela mu bp Piotr Mańkowski w Buczaczu 8 lipca 1923, a następnie kieruje go na dalsze studia na KUL. Poza czasem spędzonym na uczelni ks. Stanisław pomaga w duszpasterstwie, katechizuje, głosi kazania. Angażuje się również w kółko orientalistyczne, uwrażliwiając jego uczestników na nagłą potrzebę budowania jedności.

Przez rok po ukończeniu studiów pracuje jako moderator i wykładowca w Seminarium Duchownym w Łucku oraz w założonym przez Sługę Bożego bp. Alfonsa Szelążka Seminarium Wschodnim. Od wielu już lat dojrzewa w nim powołanie do życia bardziej doskonałego w instytucie zakonnym. Za radą kierownika duchowego i spowiednika Sługi Bożego o. Jacka Woronieckiego OP poszukuje „nowocześniejszej kongregacji”. Bóg sprawia, że jego życiowa droga krzyżuje się z drogą Superiora Regii Polskiej ks. Wojciecha Turowskiego. Ks. Szulmiński wstępuje do Pobożnego Stowarzyszenia Misyjnego, jak w tamtych czasach nazywała się wspólnota założona przez św. Wincentego Pallottiego. To właśnie w tej wspólnocie postanawia do końca realizować swoją misję.

Bóg powołał ks. Stanisława Szulmińskiego do szukania na tym świecie, tak bardzo

poranionym podziałami i niezgodą, dróg pokoju i pojednania. Swoją misję realizował na wiele różnych sposobów. Modląc się, upraszał nawrócenie Rosji; poszcząc, pokutował za jej grzechy, a szczególnie za grzech ateizacji. Podejmując inne wyrzeczenia, przygotowywał grunt dla łaski Bożej, z którą miał współdziałać kilka lat później w samym środku ZSRR.

Marzył o wyjeździe do bolszewickiej Rosji i szukał wszelkich możliwych sposobów, aby tam posługiwać ludziom spragnionym Boga. Wielokrotnie pisał prośby do biskupa, następnie do ks. Prowincjała i Generała, a nawet do samego Ojca Świętego. Zawsze przychodziła odpowiedź odmowna. Żaden z przełożonych nie odważył się wysłać go na męczeńską śmierć. To jednak nie zniechęcało ks. Stanisława. Wiedział, że jeśli taka jest wola Boża, to kiedyś podejmie upragnione zadanie.

Sługa Boży Stanisław Szulmiński miał prawdziwie misyjnego ducha, który nie zważa na wygody i zaspokojenie własnych potrzeb, ale patrzy na duchową, moralną, a czasami nawet materialną biedę innych. Był prawdziwie i dogłębnie przejęty brakiem kapłanów i cierpieniem tysięcy chrześcijan prześladowanych w ZSRR. Chciał spieszyć im z pomocą, nawet licząc się z ofiarą własnego życia. Tymczasem w latach 1928-1939 posługiwał jako pallotyn na różnych placówkach. Zawsze dawał dobry przykład innym. Był skromny, pokorny i cichy, a przy tym uczynny i usłużny, troskliwy i taktowny, dla siebie surowy, a dla innych łagodny i pełen miłosierdzia. Miał w sobie coś z patriarchów Wschodu. Nosił długą czarną brodę i zawsze chodził w sutannie. Wzbudzał powszechną sympatię. Chociaż nie miał łatwego życia, zawsze cieszył się i wszystko poczytywał sobie za łaskę Boga.

Przygotowania do pracy w Rosji

Aby lepiej służyć ludziom przygotowuje zaplecze dla przyszłej posługi na terenach wschodnich. Powołuje do życia Apostolat Pojednania, uczy się leczenia metodami naturalnymi i staje się felczerem. Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny otrzymuje pozwolenie na rozpoczęcie prac przygotowawczych do powołania nowej pallotyńskiej prowincji obrządku wschodniego, obejmującej wschodnie diecezje II Rzeczypospolitej. Pierwszym domem tego dzieła ma stać się pograniczna placówka w Okopach Świętej Trójcy. Dla swojej idei pozyskuje kolejnych współpracowników. Kiedy otrzymuje dekret i bilet na wschód, wybuch wojna. 18 września Rosja „przychodzi” do niego.

Aresztowanie i zsyłka

Miesiąc później, 24 października 1939, ks. Szulmiński był już w areszcie NKWD w Nowogródku. Ubrany jak zawsze w sutannę, miał przy sobie Biblię (lub brewiarz) i relikwiarz potrzebny do odprawiania Mszy św. Jego kapłańska tożsamość nie budziła wątpliwości. Został oskarżony o szpiegostwo, ale po czasie zmieniono zarzut na działalność antyrewolucyjną i agitację na rzecz Kościoła katolickiego na terenie Ukrainy i Białorusi. Badania i zbieranie dowodów trwało rok. Pod koniec sierpnia 1940 zapadł wyrok. Chociaż bolszewicy niczego mu nie udowodnili, skazali go na 5 lat

gułagu w Uchcie w Republice Komi ZSRR. Do obozu trafił 19 marca 1941, w środku mroźnej zimy. Mróz skuwa tutaj ziemię przez 9 miesięcy, a temperatura powietrza potrafi spaść do -40 a nawet -50 st. C.

Skierowano go do pracy przy wyrębie lasu. Ludzie umierali tu na potęgę. Tylko dwa razy dziennie otrzymywali kawałek czarnego chleba i chochlę zupy rybnej. Pomimo tak nieludzkich warunków ks. Szulmiński budował przyjaźnie i pozyskiwał ludzi dla Boga. Po pracy katechizował, animował wspólną modlitwę w baraku, spowiadał i nawet sprawował Mszę św. na czarnym chlebie obozowym i winie zrobionym z rodzynek, bez ołtarza i w obozowych łachmanach. Pozostał do końca wierny swojemu kapłańskiemu powołaniu. Te dwa lata sowieckiej niewoli były przez Sługę Bożego wykorzystane jako czas intensywnej pracy duszpasterskiej i pokuty dla zadośćuczynienia za grzechy własne i całego świata.

Ci, którzy go poznali, byli przekonani o jego wyjątkowości i świętości. Pewien Żyd, Abraham Zak, po latach w swoich pamiętnikach wydanych w Argentynie nazywa go przyjacielem i „kryształowo czystym człowiekiem”. Kiedy 27 listopada 1941 polscy obywatele opuszczają obóz, aby dołączyć do Armii Andersa, do wszystkich dociera smutna wiadomość: ks. Szulmiński nie żyje. Przyczynił się do zwolnienia ponad 1300 polskich obywateli, ale sam nie doczekał już dnia wolności.

Śmierć Sługi Bożego

Okoliczności jego śmierci do dziś nie zostały wyjaśnione. Oficjalnie przyczyną było wyczerpanie i porażenie mięśnia sercowego, ale wśród łagierników rozniosła się pogłoska o zamordowaniu ks. Stanisława przez bolszewików, ponieważ był im niewygodny.

Abraham Zak pisze: „Sam Szulmiński bardzo, bardzo mocno cierpiał. Cierpiał w milczeniu, nie skarżąc się przed nikim. Milcząc, niósł swoje jarzmo po łagrowej „via dolorosa”... Cierpiał i wierzył, że kiedyś nadejdzie sprawiedliwość”... Dla Zaka i wielu innych współwięźniów Sługa Boży był bohaterem. Naśladując Jezusa, głosił Ewangelię w porę i nie w porę, aż po ofiarę z własnego życia. Szulmiński był wyjątkowy, miał prawdziwie misyjne usposobienie. Po godzinach pracy opiekował się chorymi, pocieszał zrozpaczonych, a leżąc już na łożu, złożony chorobą i cierpieniem, całkowicie wyczerpany trudem pracy, potrafił jeszcze podzielić się chlebem ze współwięźniem.

Patron „POMOSTU” i wzór do naśladowania

Przy Sekretariacie ds. Misji Prowincji Warszawskiej Księża Pallotyńów powołano w roku 1991 Pallotyńskie Dzieło Pomocy dla Katolików na Wschodzie „POMOST”. Słusznie za patrona tego dzieła obrano ks. Stanisława Szulmińskiego, który kapłańskie powołanie poświęcił bez reszty rozwijaniu idei pracy duszpasterskiej na Wschodzie. Dziś potrzeba Kościołowi takich kapłanów jak ks. Szulmiński. Każdy z nas na wzór Sługi Bożego może zrobić coś dobrego: modlitwą, cierpieniem, drobną ofiarą, a przede wszystkim własnym przykładem. Podejmijmy wspólnie to niedokończone zadanie ks. Stanisława Szulmińskiego – budujmy wokół siebie pokój i pojednanie.

ks. dr Przemysław Krakowczyk SAC

*Więcej informacji o Słudze Bożym ks. Stanisławie Szulmińskim SAC na stronie:
www.szulminski.pl*



Ksiądz S. Szulmiński, profesor WSD w Ołtarzewie



Stanisław Szulmiński (z prawej, pierwszy rząd) jako student KUL-u z o. J. Woronieckim



Ks. Stanisław Szulmiński, ostatnia fotografia

Fot. Archiwum OPSAC